

## **Małgorzata Konarska: Tajemnica w ciele ukryta**

Jezus Chrystus wydał samego siebie i dlatego tak bardzo był człowiekiem. Wydał w ciele. Człowiek jest odpowiedzią Chrystusa, kiedy w jego miłości erotycznej coraz bardziej dochodzi do głosu miłość agape, kiedy kocha całym ciałem – pisze dr Małgorzata Konarska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Wcielenie. Zbawienny paradoks”.

Podobno współczesnemu człowiekowi brakuje odniesień tych pionowych, wertykalnych i tych horyzontalnych. Podobno dlatego tak trudno mu pracować wyobraźnią. Jest ona bowiem psychiczną aktywnością, władzą poznawczą mającą swoje źródło w zmysłach, która tworzy odniesienia pionowe i poziome, pozwala umiejscawiać rzeczy i zjawiska w przestrzeni i czasie, choć one same ze swej natury funkcjonują poza tymi odniesieniami. Uaktywniona w przestrzeni wiary czy teologii może wspomóc proces przyswajania treści coraz bardziej abstrakcyjnych dla współczesnego człowieka. Bo cóż ma współczesny człowiek począć z tajemnicą Wcielenia Boga? Czy wyobraźnia może to ogarnąć? Czy może dać jakieś odniesienia? Czy człowieka, który i tak miewa problemy z wyobraźnią, można narażać na taki szok, że skoro Bóg jest Ciałem, to Ciało jest przestrzenią Boga?

**Wcielenie – prawda o człowieku**

Z jednej strony chrześcijaństwo odnosi całą historię do jednego wydarzenia, rozgrywającego się w konkretnym miejscu i czasie, do śmierci i zmartwychwstania, którego preludium jest Wcielenie, a więc fakt posiadania Ciała przez Boga, więcej: bycia też Ciałem. Z drugiej Galilejczyk często zdaje się ponosić klęskę w starciu z Dionizosem – religia wielbiąca Boga-człowieka przegrywa (?) z „religią” wielbiącą człowieka-boga i bezpodmiotowe ciało. Czy jest tak, jak pisał Lewis: „kiedy ludzie mówią, że Chrystus zstąpił z nieba, mają niejasne wyobrażenie czegoś zstępującego czy opadającego z nieba na dół. Kiedy mówią, że Chrystus jest Synem Boga Ojca mogą wyobrażać sobie dwie ludzkie postacie, z których jedna wygląda raczej na starszą od drugiej”[1]? Czy jeśli Chrystus w naszym Jego pojmowaniu zatracą swoją zmysłowość, cielesność, czy człowiek także jej nie zatracą? Pokusa arianizmu wydaje się ciągle aktualna: zachować za wszelką cenę czystość Boga, aby człowiek nie musiał czuć się zbyt wywyższony i przez to obarczony odpowiedzialnością wielkości. Bóg przecież nie mógł chcieć być człowiekiem, mieć ciała, przyjąć ciała, odczuwać ciała. Wiara we Wcielenie jest naiwnością. A jeśli jednak nie jest? Co wtedy? Jeśli arianie naprawdę się mylą? Czy naprawdę jesteśmy w stanie nie ulec pokusie odarcia Boga z Ciała?

*Tylko taki Bóg, który wie, co to znaczy być człowiekiem (z ciałem) może poruszyć wyobraźnię i zmysły*

Tylko taki Bóg, który wie, co to znaczy być człowiekiem (z ciałem) może poruszyć wyobraźnię i zmysły. Tylko taki Bóg sprawia, że

człowiek przestaje być istotą absurdalną: „człowiek, istota absurdalna, nie jest już absurdalny. Człowiek, istota pozbawiona nadziei, nie jest

już bez nadziei; możemy się cieszyć. On nas kocha – Bóg kocha nas tak, że Jego miłość stała się ciałem i pozostaje ciałem”[2]. Stając się człowiekiem mówi do niego w sposób najbardziej bezinteresowny, na jaki stać tylko Boga: „dobrze, że istniejesz, zapragnąłem być taki, jak ty, być podobnym także cielesnie”. We Wcieleniu Bóg obalił wszystkie fałszywe wyobrażenia na swój temat i na temat człowieka (arianizm, doketyzm, manicheizm, gnozę). Dał nowe rozumienie ciała, zmysłów i miłości. Jezus z miłości wychodzi ku człowiekowi i dzięki temu zostąpieniu człowiek staje się człowiekiem, Bóg staje się ciałem, aby człowiek odzyskał ciało. Odarcie Boga z Ciała, odziera z ciała człowieka, nawet pozornie przekonanego, że go ma.

### **Wcielenie – prawda o erosie**

Jak odzyskać ciało? Ciało często kłopotliwe, niepoddające się kontroli, nieprzewidywalne w reakcjach. We Wcieleniu Bóg jako pierwszy złączył miłość-agape i miłość-eros. Nie tylko ogarnął ciało agapicznie (eros wyraża się w cielesności), ale i agape ogarnął ciałem, pozwolił się agape wyrazić w erosie: „w erotycznym wstrząsie i zachwycie coś staje się dla nas dostępne, że istotnie jest nam przeznaczone coś, co nieskończenie przekracza to, o co pierwotnie pozornie chodzi”[3]. W ciele jest ukryta obietnica, eros jest obietnicą, wstępem do tego, o co naprawdę chodzi. Pieper wyraża to w taki sposób: „kto nazywa eros siłą pośredniczącą, która łączy to, co najniższe w człowieku, z tym, co najwyższe, i wiąże ze sobą to, co naturalne, to, co zmysłowe, to, co etyczne, to, co duchowe; siłą, która nie dopuszcza do wzajemnej izolacji tych czynników, która sprawia, że wszystkie postaci miłości, od pociągu seksualnego aż do agape, zachowują prawdziwe człowieczeństwo – ten uświadomił sobie, że nie można wykluczyć żadnego z tych elementów jako czegoś, co nie przystoi człowiekowi, a raczej, że wszystko do niego należy”.[4] Pogląd,

jakoby człowiek mógł zupełnie bezinteresownie kochać Boga i nie patrzeć na swoje potrzeby, jest nieliczeniem się z tym, kim człowiek realnie jest. Jeśli człowiek pragnie miłości, to eros dynamizuje człowieka w dążeniu do tego spełnienia. W miłości erotycznej człowiek krzyczy za spełnieniem i za zjednoczeniem. Mistycy wyrażają takie prawdy również w odniesieniu do Boga.

*Odarcie Boga z Ciała, odziera  
z ciała człowieka, nawet  
pozornie przekonanego, że go  
ma*

W Jezusie miłość  
erotyczna zyskała  
nowy wymiar. „Bóg  
nas kocha, pozwala,  
że możemy zobaczyć  
i odczuć Jego miłość  
i z tego

pierwszeństwa miłowania ze strony Boga może, jako odpowiedź, narodzić się miłość również w nas”. (DC, nr 17). Miłość taka będzie zawsze miłością ludzką, osadzoną w zmysłach, ciele, potrzebującą ciała. Będzie dążyła do zjednoczenia z tym/Tym, kogo kocha. A to zjednoczenie najpełniej zrealizuje się w miłości erotycznej. Oczywiście miłość erotyczna współgra z miłością agape i ostatecznie się w nią przemienia – „człowiek bowiem jest tym bardziej sobą, im bardziej jest dla drugiego. Przez to tylko dochodzi do siebie, że odchodzi od siebie. Staje się sobą tylko przez kogoś drugiego i przez byt przy kimś drugim”. [5] Człowiek jest przeznaczony dla życia ku Komuś, dla kogoś, kto całkowicie go wypełni, „dla tego drugiego, prawdziwie drugiego, dla Boga; jest tym bardziej sobą, im bardziej jest przy kimś całkowicie innym, przy Bogu.” [6] Jezus Chrystus wydał samego siebie i dlatego tak bardzo był człowiekiem. Wydał w ciele. Człowiek jest odpowiedzią Chrystusa, kiedy w jego miłości erotycznej coraz bardziej dochodzi do głosu miłość agape, kiedy kocha całym ciałem.

Benedykt XVI w *Deus caritas est* nie zapomina, że człowiek pozostaje człowiekiem i nie może tylko dawać, musi również otrzymywać (DC, nr 7). Gdzie indziej czytamy: „człowiek staje się sobą nie przez to, co czyni, lecz przez to, co otrzymuje. Musi oczekiwać na dar miłości i nie może otrzymać miłości inaczej niż jako dar. Nie można jej zrobić samemu, bez drugiego; trzeba na nią czekać, pozwolić dać ją sobie. I można stać się człowiekiem tylko przez to, że się zostanie pokochanym, że się pozwoli pokochać”[7]. Droga wiedzie od Wcielonego Boga Jezusa do człowieka. Najpierw przyjąć dar bycia pokochanym w Ciele, potem kochać przez ciało. Bóg ma swój obraz, jest nim człowiek.

*dr Małgorzata Konarska*

[1] C. S. Lewis, Cudy. Wprowadzenie ogólne, tłum. S. Pacuła, Warszawa 1958, s. 111.

[2] J. Ratzinger, Bóg Jezusa Chrystusa, tłum. J. Zychowicz, Kraków 2006, s. 84.

[3] J. Pieper, O miłości, nadziei i wierze, tłum. I. Gano, K. Michalski, Poznań 2000, s. 117.

[4] Tamże, s.124.

[5] J. Ratzinger, Wprowadzenie w chrześcijaństwo, tłum. Z. Włodkowska, Kraków 1996, s.227.

[6] Tamże.

[7] Tamże, s. 260.